TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

KOŚCIELE, DLACZEGO MÓWISZ DO MNIE PO CHIŃSKU?

Ziemowit Przebitkowski · 28 grudnia 2020



Kolejny list rektora KUL, rektor się co prawda zmienił od zeszłego roku, styl pozostał. Kolejna homilia – bo przecież nie „kazanie", kazań już się nie wygłasza – w kolejnej parafii. Forma przekazu ta sama. Kolejne świadectwo „wiernego" na łamach Gazety Wyborczej, który zdziwiony opowiada, jak w maseczce Strajku Kobiet chciał iść do Komunii Świętej „do księdza, któremu ufał". Komunii rzecz jasna nie otrzymał, a on zszokowany skarży się teraz Gazecie. „On nic nie rozumie" – niektórzy powiedzą. Oczywiście, że nie rozumie. Bo nauczałeś go, Kościele mój, po chińsku.

Mówisz mi, że mam kochać, że miłość, że przykazanie miłości jest najważniejsze. Mówisz mi to na homiliach, mówisz we vlogach duszpasterzy, mówisz w listach biskupów, mówisz na spotkaniach wspólnot i w konfesjonałach. Ale ja Cię nie rozumiem. Bo nie mówisz mi, co to miłość i jak się miłuje. Operujesz nazwami własnymi, dla mnie „miłość" to w Twoich ustach dźwięk bez treści, bo Ty mu tej treści nie nadajesz i nadać jej nie chcesz. Boisz się powiedzieć mi, co konkretnie oznacza miłość, bo miłość jest trudna, a ja chcę – za Światem – mieć łatwo.

Mówisz więc tak, bym nie zrozumiał. Jeśli nie zrozumiem, to nie ma obawy, że spytam: „trudna jest ta mowa, któż może tego słuchać?". Nie chcesz tego pytania usłyszeć, nie chcesz mojego sprzeciwu. Nie chcesz mówić z życia wziętymi przykładami, bo nie chcesz, by Świat Cię znienawidził. Zapomniałeś, że

sługa nie jest większy od swego Pana i skoro Jego prześladowali to i Ciebie prześladować będą? Wolisz mówić tak abstrakcyjnie, by każdy zrozumiał po swojemu? Ale ja nie rozumiem po swojemu. Ja rozumiem tak, jak mi ktoś wytłumaczy. Skoro nie tłumaczysz Ty, to tłumaczy mi Świat. Ten sam, który Cię nienawidzi.

Świat mi mówi, że to ja jestem najważniejszy. Mówi, że miłość to motylki w brzuchu i bezwarunkowe poklepywanie po plecach. Zatem skoro miłość jest najważniejsza, to uważam, że kocham moją żonę, póki czuję do niej emocjonalną sympatię. Kiedy te emocje mijają, żądam rozwodu, tłumacząc to faktem, że nie kocham już żony, kocham teraz inną, bo gdy to o niej myślę, czuję motylki w brzuchu. A miłość jest najważniejsza, sam mówiłeś.

> Skoro miłość jest najważniejsza, to „nie mówię innym, jak mają żyć". Nie krytykuję zła, bo wyrażanie takiej krytyki to nienawiść. Wspieram kobiety, bo one walczą o wybór, nie chcą być zniewolone", idę do Komunii w masce z piorunem. Mówiłeś, że mam miłować, to miłuję, dlaczego nie mogę otrzymać Pana Jezusa?

Nie wytłumaczyłeś mi tego, Kościele, mówiłeś do mnie tak, bym nie rozumiał, by Cię nikt nie oskarżył o „politykę na ambonie", by lokalna gazeta nie napisała rękami dyżurnego liberała artykułu potępiającego kaznodzieję. To byłaby profanacja, na którą nie mógłbyś sobie pozwolić, profanacja najbardziej czczonego przez Ciebie świętego – Świętego Spokoju.
Nie znam Twojej nauki o miłości, nie rozróżniam *caritas* od *amicitia* i *amor*, nie rozumiem, jak oddzielić postawę miłości od uczucia. Nie znam uczynków miłosierdzia względem ciała i duszy, bo przekazałeś mi je jedynie jako formułkę do zaliczenia przed bierzmowaniem, nie rozumiem, jak miłosierdziem miałoby być napominanie. Przecież skoro kocham, to powinienem „bezwarunkowo wspierać" czyli akceptować każdą postawę. Nie rozumiem, dlaczego grzechem cudzym jest „milczeć, gdy ktoś grzeszy",nigdy mi tego nie wyjaśniłeś, być może nigdy nawet nie powiedziałeś. A Świat mi mówi, że to nie moja sprawa, gdy ktoś grzeszy i miłością jest milczeć, nienawiścią się wtrącać. A miłość jest najważniejsza, powtarzasz mi to często.

Na spotkaniach wspólnot charyzmatycznych mantrujesz mi nieustannie, bym poczuł Bożą miłość i otworzył się na wylanie Ducha Świętego. Nie tłumaczysz mi, co konkretnie masz na myśli. Myślę więc, że miłość uczucie, a wylanie Ducha to rausz emocjonalny. Wydaje mi się przez to, że wiara i modlitwa tym są lepsze, im więcej wzbudzają we mnie emocji. Emocje to silne, ale krótkotrwałe paliwo, poszukuję ich coraz więcej, siłą rzeczy otrzymując ich coraz mniej. Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy, obecność twarzą w Twarz z Bogiem mnie nie pociąga, tam nie ma emocji, więc według mnie nie ma wartości. Bóg przychodzi przynajmniej *w lekkim powiewie*, a tu nic. Skoro nie ma emocji, to myślę, że nie ma Bożej obecności, coś robię źle. Dlatego potrzebuję coraz więcej stymulatorów. Adoracja Najświętszego Sakramentu musi być połączona z oprawą w postaci rzewnej muzyki i wzruszających świadectw, tam czuję emocje, więc taka modlitwa ma dla mnie wartość, według mojego przekonania tam dopiero przyszedł Bóg.

> Wartościując jakość modlitwy przez pryzmat emocji, uczęszczam na Modlitwy o uzdrowienie, wy-

> myślam kolejne dynamiki zapewniające mi rausz emocjonalny. Ale, Kościele, nie ostrzegasz mnie, że ja przede wszystkim szukam emocji i tym samym utrudniam sobie znalezienie Boga. Emocje prędzej czy później wygasną. Skoro to one definiują wartość mojej wiary i modlitwy, to gdy wygasną, odejdę, obwiniając siebie i Boga, bo *czemu mnie opuścił?* Bo nie nauczyłeś mnie, Kościele, że wiara to akt woli i rozumu. Mówiłeś mi, że mam mieć wiarę gorliwą, ale mówiłeś w języku, którego nie rozumiałem, a powszechny sentymentalizm sprawił, że gorliwość wiary to dla mnie siła emocji.

Skoro my, młodzież, odchodzimy, starasz się pokazać, że u Ciebie jest fajnie. Kładziesz nacisk na zabawy z kartkami przyklejonymi do czoła, przy ciastkach, po spotkaniu Duszpasterstwa, na pielgrzymko-imprezy i na integrację. Bo widzisz, że my, młodzież, odchodzimy tam, gdzie jest fajniej. Nie rozumiesz, że my właśnie dlatego odchodzimy? Kiedy mierzysz się ze Światem na fajność, to musisz przegrać. Bo fajność to nie Twój teren, nie Twoje zadanie, nie Twoja działka. Jeśli przyjdę do Ciebie, bo chcę, by było fajnie, to odejdę. Bo w Świecie zawsze będzie fajniej! Tam jest więcej zabawy i przyjemności, tam jest ostoja hedonizmu.

CZYTAJ TAKŻE: Protesty – analiza apelu „zwykłych" księży

Przychodzę do Ciebie, Kościele, nie dlatego, że jest fajnie, ale dlatego, że masz coś, czego nie ma Świat. Ty znasz uniwersalną Prawdę, wiesz, co jest dobre, a co złe i masz odpowiedź na najważniejsze dla mnie pytanie – „po co ja żyję?". Ja, młody człowiek, tej właśnie odpowiedzi pragnę. Pragnę, by ktoś mi powiedział bez ogródek i bez kluczenia, mocą autorytetu, co jest dobre, a co złe. Prawda bywa bolesna i brzydka, zwłaszcza prawda o mnie i moim dotychczasowym sposobie myślenia ukształtowanym przez Świat. Pokaż mi Boga i Prawdę, a pójdę za Tobą, pomimo że u Ciebie nie jest fajnie. Nie jest, bo nie może być, bo ścieżka kręta i stroma nie jest fajna, prześladowania i kpiny też nie są. Ale są uczciwą ceną za zbawienie, które dał mi Twój Założyciel, za Jego obecność w Twoich tabernakulach, za Jego przebaczenie w Twoich Konfesjonałach.

Zresztą, Kościele mój, miłość czy wiara to tylko przykłady, wierzchołek góry lodowej. Mantrujesz mi, że mam zaprosić Boga do swojego życia, że mam przeżyć z nim osobiste spotkanie, że mam być radosny, że mam być pełen Ducha, że mam zło dobrem zwyciężać. Powtarzasz mi to nieustannie. Ale nie mówisz mi jak! Pozwalasz, bym rozumiał to, jak chcę! A ja chcę tak, jak chce Świat, bo to on jest bardziej zdecydowany i konsekwentny od Ciebie. Przestaję pojmować istotę sakramentów, nie rozróżniam uczuć od postaw, osądu człowieka od osądu czynów, pojednania od przebaczenia, żalu od smutku, wiary od zabobonu, dobroci od zniewieściałości. Mówisz mi, że żal za grzechy jest konieczny do przebaczenia ale nie tłumaczysz czym jest żal. Jak mam wzbudzić w sobie żal za grzechy, jeśli myślę, że żal to emocjonalny smutek, a uczuć wzbudzić w sobie przecież nie mogę? Jak mam miłować swoich nieprzyjaciół, jeżeli myślę, że miłość to sympatia wobec nich, a przecież lubić krzywdzicieli się nie da? Nie wiem, czy ze mną jest coś nie tak, czy z Tobą, skoro wymagasz ode mnie niemożliwego. Przestaję Cię przez to traktować poważnie. Nie uczysz mnie, jak odróżnić wolność od samowoli. Posługujesz się abstrakcyjnymi dla mnie pojęciami, których nie rozumiem, bo mi ich nie wyjaśniasz. Użyźniasz glebę, na której nie siejesz, ale pozwalasz by Świat siał tam ziarno liberalizmu, które *wydaje plon stokrotny.* Bo to Świat mi mówi, co mam pod tymi pojęciami rozumieć. Ty jedynie mantrujesz jak ważne one są.

Rękoma Lewisa stary diabeł napisał młodemu: „Postaraj się o to, by modlitwy były zawsze bardzo uduchowione, by troska syna dotyczyła zawsze stanu duszy jego matki, a nigdy jej reumatyzmu”.

> Kościele! Pozwól mi się rozumieć, mów mi, co masz na myśli. Przełóż mi swój uduchowiony język na język konkretu. Nawet jeśli na początku trudna będzie to mowa, bo uderzająca w przekonania, które wyrobił już we mnie Świat, nawet gdy będę się buntował, to ja jej potrzebuję, by umieć żyć przykładem Twojej Głowy, by rozumieć Twoje decyzje. W innym przypadku będę tłumaczył sobie Twoje słowa „po swojemu”, czyli po światowemu, a w momencie gdy różnymi sytuacjami zostaną wymuszone konkretne postawy, bunt i tak nastąpi.

Gdy będę musiał opowiedzieć się za wolnym wyborem do zabijania dzieci lub za prawem każdego człowieka do życia. Gdy będę musiał się opowiedzieć, czy deprawatorzy w szkołach mogą wpajać chłopcom, że mogą być dziewczynkami, jeśli tylko chcą. Wybiorę wolność i miłość lub „wolność” i „miłość” zależnie od tego, czy Ty mnie nauczyłeś, czym one są, czy w imię Świętego Spokoju zaniechałeś tego, oddając moje sumienie do uformowania Światu. A wtedy nie będę widział sprzeczności w pójściu w maseczce Strajku Kobiet do Komunii. I będę w szoku, gdy Jej nie otrzymam, przecież piorun to „miłość”, a Ty mi mówiłeś, że jest ona najważniejsza. I wtedy i tak się zbuntuję. I gdy wybiorę „wolność” i „miłość” według Świata, to prawdziwą wolność i miłość nazwę zniewoleniem i nienawiścią.

Dlatego naucz mnie trudnej prawdy, nazywając konkretne postawy, bym nie poszedł na zatracenie. To będzie Twój grzech cudzy, a Święty Spokój nie jest patronem, na którego będziesz mógł się w ostatecznym rozrachunku powołać.

Fot. Pixabay.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kosciele-dlaczego-mowisz-do-mnie-po-chinsku/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć